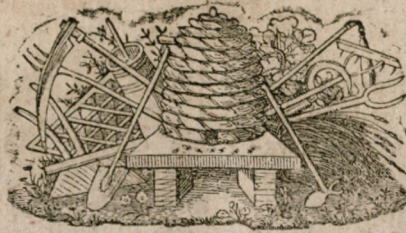


Szkółka



miedzielna

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzecia Adwentu,* dnia 11. Grudnia 1842.

Religia.

Żywot świętej Cecylii, dziewicy, męczenniczki.

(Dokończenie.)

Wiedziono tedy owych Świętych, na śmierć osadzonych, na miejsce Pagus, mimo świątyni Iowisza, którym się oni brzydząc iako niemym bałwanem, stanawszy na miejscu naznaczoném, pokłękneli i modlili się za swoich nieprzyjaciół, poczem mieczem ścięci zostali. Patrząc na ich chwalebny zgon Maksymus, przysięgając się mówił: „Widzę Anioły Boże, iako słońce iasniejące, którzy Tyburcyusza i Waleryana prowadzą do nieba.“ — Gdy to mówił Maksymus, wiele ludzi odstępując błędów bałwochwalskich, bieżało na naukę do Świętego Urbana.

Dowiedział się Almachiusz starosta, że Maksymus, komornik jego, został Chrześcianinem; kazał go zato tak długo kulani ołowianemi bić, aż skonał; którego ciało Św. Cecylia obok ciała Tyburcyusza i Waleryana pogrzebła. Na grobie zaś jego wyryć kazała Feniksa, wiarę jego ukazując, iż o przyszłym zmartwychwstaniu z przykładu Feniksa uwierzył. Potém starosta szukać kazał pieniędzy i majątności Tyburcyusza i Waleryana, które już była Cecylia na ubogie rozdała; dla

tego pozwał ją do siebie. Gdy po nią słudzy Almachiusza przyszli, rzekła do nich: „Słuchajcie mnie sąsiedzi moi i bracia! chociaż was widzę sługami starosty, jednak mi się zdaie, iż iego niebżności nie chwalicie. Ja za sławę sobie wielką mam i bardzo pragnę cierpieć największe męki dla Chrystusa, bo nie chcę zachodzić w przyjaźń z tym krótkim żywotem. Czyńcie, co wam rozkazano; przywieźciecie tę moją młodość do żywota, w którym frasunku nie masz.“

A słudzy narzekać poczęli i bardzo żalować, iż tak piękna, mądra i zacna panna śmierci srogiej pragnie, i prosili ię, aby onę urodziwęj piękności swęj śmiercią nie traciła; a gdy nad nią płakali, tak się do nich odezwała: „Nie tracę ja, bracia, młodości, ale ją zamienię: za błoto, złoto, za gliniany i ciasny dom, pałace kamienne, za ciemną komórkę brać perłami niebieskimi ozdobione ściany, izali to nie rozum? I wybyście na takie kupno radzi bieżeli, i przyjaciółom swoim takiegobyście kupiectwa życzyli, na którymby za miedź złoto brali. „I gdy to mówiła, wstąpiła na kamień blisko nię leżący i rzekła do wszystkich: „Wierzycie temu, co mówię?“ A oni rzekli: Zaprawdę wierzymy w Chrystusa Syna Bożego, iż jest Bóg prawy, który taką ciebie ma służebnicę swoję. Na co Cecy-

lia rzekła: „Idźcież a powiedzcie nie-
szczęśliwemu Almachiuszowi: iednýrze-
czy od niego proszę, aby się nie kwa-
pił z moją śmiercią; a ja przyzwię naj-
świętszego Papieża Urbana w dom mój
i uczyni was wszystkich uczestnikami ży-
wota wiecznego, a potem ja koniec mój
wezmę.“

Gdy tedy przyszedł w dom iéy Św.
Urban, ochrzcił tam więcéy, niżli czte-
rysta osób płci oboiéy, między którymi
był stanu wysokiego Gordyanus. I stał
się dom Cecylii kościołem, i tam taie-
mnie Urban mieszkał i wiele tam ludzi
Bogu pozyskiwał.

Co gdy się działo, rozkazał przed
sobą stanąć Cecylii Almachiusz i pytał
iéy: Jak ci imię? I któregoś stanu?— Rze-
kła: „Jestem Cecylia, zacie urodzona.“
Na co Starosta: Ja ciebie o rodzaj nie
pytam, ale o nabożeństwo.— A ona po-
wiedziała: „Pytanie twoje od głupstwa się
poczęło, bo się na dwoje rozumieć mo-
gło.“— Rzekł Almachiusz: A z kądże masz
taką śmiałość?— A ona: „Z dobrego su-
mienia i wiary niezmyślony.“— On zaś
znowu: Abo nie wiesz, co ja za moc
mam?— Cecylia odpowiedziała mu: „Sam
nie wiesz, co za moc masz; bo moc twoja
i wszystkich ludzi, iako wór skórzanny
nadęty wiatrem, który, lada dziurkę uczy-
niwszy, skłęśnie.“— A Starosta zawołał:
Obieray sobie: abo ofiaruy, abo się za-
przy Chrystusa, abyś odpuszczenie wzięła.
Cecylia śmiejąc się, rzekła: „O sędzio
hańby godny! Chcesz, abym się zapiera-
jąc Chrystusa odpuszczenie miała? A ty-
bys mnie dopiero z niewinnéy uczynił
winną i odpuszczenia niegodną.“— Rzekł
Starosta: Nędznico! Nie wieszli, iż mam
od Cesarza daną moc na śmierć i na ży-
cie.— A Panna rzekła: „I to fałszywie
mówisz; bo zabić możesz, ale dać umar-

łym życia nie możesz; tak masz mówić:
Dana mi moc na śmierć.“— Starosta, gdy
nie chciała ofiarować bogom i mówiła:
„dotknij się sam rękoma, a poznasz, iż
to kamienie są nie bogowie;“ kazał ją
w dom iéy prowadzić, i tam ją w gorącey
łaźni umorzył.

A gdy była niewinna panienka zawie-
szoną w górę cały dzień i noc, drwa
kładąc do pieca, umorzyć ją chcieli, a
ona iako w chłodniku iakim z łaski Bo-
żéy zdrową zostawała, tak, iż się żaden
członek iéy nie zapocił. O czém gdy
usłyszał Almachiusz Starosta, posłał tam,
aby wtéyże łaźni głowę iéy ścięto. Po-
dała szyję z radością Ś. Cecylia; ale kat
potrzykróć ciąwszy, uciąć iéy głowy nie
mógł, i tak niedocięty odbieżał. Lud
wierny zebrał w gębki krew iéy i płó-
tnem ścierał. I trzy dni z onemi ranami
żyła ta niewinna panienka, dobrze mó-
wiąc, a utwierdzając w wierze pańskiéy
wszystkich, których nauczała, którym
wszystkę swoję mądrość rozdała, po-
lecając ją Św. Urbanowi, do którego mó-
wiła: „O trzym dai Pana Boga prze-
włoki prosiła, abym to w twe ręce oddać
mogła, ażebyś ten dom mój na kościół
i dom Boży poświęcił.“ I tak całkiem
Bogiem zaięta, na dniu dwudziestym dru-
gim Listopada duszę swoję nieskażoną
Bogu oddała. Papież Urban św. z Dya-
konami w nocy czcigodne ciało iéy mię-
dzy towarzyszymi swymi Biskupami po-
chował, a dom iéy na kościół obrócił.

Święta Cecylia uważaną i czczoną by-
wa iako patronka muzyki, a to dla tego,
bo, iak podanie niesie, zwykła była, śpie-
wając Psalmy Bogu, przygrywać na in-
strumentacie muzycznym. Kościół Boży na
uroczystość Św. Cecylii czyta nam Ewan-
gelią świętą o dziesięciu Pannach następu-
jącéy osnowy: „Onego czasu mówił Ie-

zus Uczniom swoim tę powieść: Podobne będzie Królestwo niebieskie dzieściu Pannom, które, wzięwszy lampy swoje, wyszły przeciw Oblubieńcowi i Oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych! ale pięć głupich wzięwszy lampy, nie wzięły z sobą oleju. A mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy Oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A o północy stało się wołanie: Oto Oblubieniec przychodzi, wyjdźcie przeciw niemu! Tedy wstały one wszystkie Panny i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. A mądre odpowiedziały, mówiąc: By snadź nam i wam nie zabrakło, idźcie raczemy do przedających, a kupcie sobie. Gdy szły kupować, przyszedł Oblubieniec, a które były gotowe weszły z nim na gody, i zamknięto drzwi. Naostatek przyszły też i drugie Panny, mówiąc: Panie! Panie! otwórz nam! A on odpowiadając, rzekł: Zaprawdę mówię wam, nie znam was. Czuwajcież tedy, bo nie wiecie dnia, ani godziny.“ A to dla tego, aby okazał wiernym, iż Św. Cecylia podobną była owym pięciu Pannom mądrym, co zawsze gotowe były na przyięcie Oblubienca i Oblubienicy. Wzgardziła ta zaena dziewica wszystkiemi pojętami świata, aby się stać godną Jezusa Chrystusa. Modliła się i czuwała, aby nie zasnęła w sprawie zbawienia. My więc wszyscy za ię świętym postępując przykładem, nie dawamy się pościć przemiatającym i czczym rozkoszom doczesnym, ale czuujemy, bo nie wiemy dnia, ani godziny, kiedy nas Bóg sprawiedliwy powoła na swój sąd straszliwy.

Gospodarstwo domowe.

Placek bez wody!

We wsi Szczęśliwui żył przed kilką laty gospodarz Ignacy Nowak, który przez rozsądne urządzenie swego gospodarstwa do dość znacznego przyszedł majątku, a przez ludzkość i poczciwe z każdym obęście zjednał sobie wiarę i szacunek tak swoich spółgospodarzów, iako i sąsiadów. — Dopomagała mu we wszystkiem żona iego Małgorzata, która młodość swą na różnych spędziła służbach; a że była uważna, zgrabna i pilna, lubiło ją zawsze państwo i na nią rząd domowy zdawało. — Tenże Nowak będąc raz zaproszony od krewnego swego na wesele do Międzychoda, przywiózł pare placków pszennych i ięczmiennych, również chleba kilka bochnów zdarniejszego i smaczniejszego nad ten, który z sobą inni spółweselnicy przywieźli; i iaki się w domu godowym znajdował. Dziwili się wszyscy zdarnemu darowi bożemu, gdyż powszechnie skargi były, że się chleb roku owego darzyć nie chciał, i chciwie się każdy do niego zabierał; szczególnię im smakowały dwa ogromne placki żółtawe, lecz nikt zgadnąć nie mógł, coby im taki smak wyborny i kolor żółtawy nadało. Nowakowa, iak skora zawsze była do wsparcia ubogiego, tak równie nie opuszczała okoliczności podania sposobów możniejszym, do uprzyemnienia życia, zwłaszcza, iezeli to bez kosztów zrobić się dało; widząc iuż zniecierpliwionych spółweselników gadaniem, rzekła, że placek ten zowie się bez wody; takie jest iego nazwisko, gdyż do zarobienia iego nie bierze się nic wody. — Bez wody! rzekła Szymkowa, to pewnie czary, (Boże Narodzenie w niedzielę,) gdyż przecie do zaro-

hienia chleba bierze się zawsze wody. — Jeżeli to prawda, wtrąciła się Matuszka, byłby to bardzo dobry sposób robienia chleba u nas w Międzychodzie, gdzie tak trudno o wodę, że ją człowiekowi prawie kraść przed drugimi trzeba, a często i przy pożyczanym żarcie warzyć musi.

Placek ten, który wam tak smakuje, i który wam tak osobliwym się być wydaje, mówiła potem do zadziwionych weselników Nowakowa, jest z korbali; robi się zaś tak: Bierze się dwie części mąki pszennej, a jedną korbali suszonych, utartych; wszystko to gniecie się razem z kwasem, a wtenczas chleb nadzwyczajnie porośnie. Zarobiony z wodą, traci na swęty masie, iak każdy chleb, w którym się wiele wody znajduie.

Kto chce, może korbale ugotować i wodą tą precedzoną ciasto zarobić i chleb piec, a mieć będzie chleb daleko zdarniejszy, cztery razy trwalszy, a zawsze do iedzenia zdalny. Ciekawe gospodynie mówiły iedna do drugiey, że zaraz iak tylko do domu powrócą, podanego sposobu próbować będą, gdyż im się korbale bardzo obrodziły.

Szumrawina zaś, która także swęty córce wkrótce wyprawić miała wesele, troskliwa, żeby iey się placki i chleb udał, prosiła Nowakowę, żeby iey powiedziała, iak każdego czasu chleb zdarny i zdrowy piec należy; widziała bowiem u nięty zawsze chleb taki. Gdy i drugie gospodynie o to nagliły, zezwoliła Nowakowa,

lecz dopiero po weselu, nie chcąc zabawy przerywać. Po weselu więc, iak przyrzekła, tak o chlebie mówiła: Przebaczcie, moje komoszki i sąsiadki, iż nie znając postępowania waszego przy robieniu chleba, wszystko tu w krótkości nadmienię, co zachować należy, żeby mieć chleb zdarny i zdrowy.

Florkoski.

O chlebie.

Chleb jest naydroższym darem P. Boga, i naypospolitszym pokarmem człowieka; iako taki powinien być pożywny. Każdy suchy kawałek w gębie przez nieiaki czas żuty, a potem z nięty wyięty, powinien pokazywać znów ową męzną miążgę, którą pogryzione i požute ziarna daią, chociaż ta przez wodę, kwas, powietrze i ogień na pozór inną postać przybrała.

Chleb zdarny i zdrowy nie powinien być zewnętrznie płaski, popryszczony, spalony, bładny lub ciężki, a wewnętrznie ciaścisty, zakalony, odstały lub kluskowaty. Powinien mieć równe i nie wielkie dziurki; wielkie są dowodem przekiszenia; powinien być lekki, nie za stary, nie za suchy, nie stęchły, ani gorzki. Chleb pośledni, dobrze wypieczony, lepszy jest od pięknego, a nawet od złego pszennego.

Dobroć chleba zależy od dobroci zboża, mąki, kwasu, czyli przyprawy, gnienienia i pieczenia.

Florkoski.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.
